

dr Józef Placha

Trynitarny aspekt budowania relacji międzyludzkich

1. Powszechna trudność zrozumienia tajemnicy Trójcy Świętej.

W historii świata i ludzkości nie ma większego fenomenu nad fenomen Boga Trój-Jedynego. Jest to model zarówno Jedyności jak i Wspólnotowości osób integralnie powiązanych w jedności ze sobą – bez naruszania ich autonomii.

Wydaje się, że gdyby udało się ukształtować nasze relacje międzyludzkie w oparciu o powyższy model, być może nie byłoby potrzeby konstruowania różnych, prawnie sformalizowanych i instytucjonalnych struktur. Bowiem z jednej strony owe struktury coś porządkują, ale z drugiej, przez nadmiar rozbudowanej często administracji – o czym wiedział dobrze Parkinson ze swoją spiralą zżerającej się biurokracji – również ograniczają obszary działania, traktując czasem relacje osobowe na ostatnim miejscu.

W trynitarnym ujęciu naszego działania – gdzie na pierwszym miejscu są brane pod uwagę relacje osobowe w oparciu o model Trójcy Świętej – mieści się sens całego ewangelicznego usprawiedliwienia i jednocześnie bezsens ewangelicznych wydarzeń, gdyby miało być inaczej. Święty Paweł w Liście do Galatów pisze: „Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo” (Ga 2.21). Ponad wszelkim Prawem jest więc to, co spowodowała Miłość samego Boga do człowieka, która dokonuje naszej wewnętrznej przemiany. Zrozumiawszy to św. Paweł mógł napisać: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2.19-21).

Prawda o Trójcy Świętej to jedna z najgłębszych tajemnic Bożej Rzeczywistości, w której zawarta jest kwintesencja relacji osobowych, mających także swoje odniesienie do relacji międzyludzkich, jako że człowiek w swojej istocie od Boga przecież pochodzi. Dlatego prawdy o dziecięctwie Bożym człowieka – jak stwierdza to Wincenty Granat – „mogą być lepiej poznane dopiero poprzez naukę o Trójcy Świętej, bo przecież przybranie za synów dokonuje się przez Syna Bożego, który stał się człowiekiem i według jego wzoru, jak to uczy św. Paweł”¹: „Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi” (Rz.8.29); i w innym miejscu święty Paweł konkluduje: „A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Gal.4.7).

Zanim teologia sformułowała zasadnicze tezy dotyczące Trójcy Świętej upłynęło sporo czasu i poszukiwań. Nie miejsce, by o nich wspominać. Również kwestie szczegółowe, dotyczące pochodzenia osób boskich, ich natury i wzajemnych relacji zostawmy specjalistom z zakresu wspomnianych problemów. Najważniejsze dla naszych analiz wydaje się być przeniesienie tych prawd na grunt pedagogiki, zmierzającej w kierunku budowania prawidłowych relacji osobowych.

2. Uczestnictwo człowieka w życiu Trójcy Świętej

Idąc w kierunku budowania personalno-egzystencjalnych relacji: skoro Bóg w Trójcy-Jedyny jest Ojcem swojego Syna – Jezusa Chrystusa – a także naszym Ojcem, to można byłoby pójść dalej, że Jezus Chrystus jest także naszym Bratem. Jednakże może okazać się, że idąc tym śladem, dojdziemy za daleko; wszak Synostwo Boże w odniesieniu do Jezusa

¹W. Granat, *Bóg Jeden w Trójcy Osób*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1962, s. 13.

Chrystusa jest Jedyne i niepowtarzalne. Nasz udział zatem w Synostwie Bożym musi uwzględniać ten aspekt, wystrzegając się jakiegokolwiek nonszalancji i uzurpacji. Niemniej, wydaje się, że w szerszym rozumieniu tego uczestnictwa – a zwłaszcza w odniesieniu do człowieczeństwa Jezusa – o takim braterstwie z pewnością można rozważać.

Jest to również desygnat określający relacje między nami. Ten rodzaj wzajemnych kontaktów można zatem nazwać „pedagogią braterstwa”, w której możliwa jest idea partnerstwa w najgłębszym tego słowa znaczeniu. Jednocześnie nie musi to być w opozycji do modelowania strategii wychowania w oparciu o schemat: „mistrz-uczeń”. Również i w tym układzie możliwy jest typ relacji osobowej, w której obydwie strony pragną tego samego. A świadomość, że zarówno mistrz jak i uczeń, złączeni są braterstwem z Chrystusem, powinna wręcz wzmacniać i nadawać właściwy kierunek temu jednemu w swoim rodzaju braterskiemu zjednoczeniu.

Życie wewnętrzne Trójcy Świętej można byłoby łączyć także z teorią uczestnictwa Karola Wojtyły i nachylić to wszystko w kierunku budowania relacji międzyludzkich. Powołując się na tę teorię S. Chrobak, stwierdza: „W ramach tak rozumianego <<my>>, osoby tworzące wspólnotę, otwierają się na różne formy uczestnictwa – zaangażowania społecznego. Osoba zaczyna żyć życiem wspólnoty, nie przestając być indywidualną osobą. Troszcząc się o los i swoje człowieczeństwo, wychowanie siebie i innych, angażuje się w aktualne problemy życia rodzinnego, obywatelskiego i politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Człowiek wnosi we współczesny świat swoje własne doświadczenia oraz własną nadzieję. Nie tylko sam przyjmuje nadzieję drugiego, lecz także drugiego obarcza swoją nadzieją. Czyny, które spełniane są <<wspólnie z innymi>>, wpływają na świadomość osoby jako sprawcy czynu. Uczestnictwo jest uczestnictwem w człowieczeństwie innych. Osoba,

spełniając siebie, zarazem <<spełnia wspólnotę>>. Dobro zrealizowane przez osobę, która spełnia czyn wspólnie z innymi, staje się potencjalnie dobrem każdego. Osoba nie tylko je umożliwia i <<zapowiada>>, lecz także współtworzy. Wspólnota wskazuje na <<podmiotowość wielu>>².

Takie podmiotowe podejście do uczestnictwa w życiu innych jest początkiem wszelkiej, dobrze rozumianej solidarności, przy czym nie można tych wzajemnych relacji traktować jako matematyczną sumę wzajemnych działań. Przestrzega przed tym Benedykt XVI w swojej encyklice o nadziei „Spe salvi”: „w sferze świadomości etycznej i decyzji moralnej nie ma (...) możliwości sumowania, z prostego powodu, że wolność człowieka jest wciąż nowa i wciąż na nowo musi decydować (...). Nawet najlepsze struktury funkcjonują dobrze tylko wtedy, gdy w społeczności są żywe przekonania, które są w stanie skłaniać ludzi do wolnego przyjęcia ładu wspólnotowego” (Sp.s. n.24).

Współczesna neurofizjologia próbuje szukać rozwiązań wyjaśniających integralny mechanizm regulujący wzajemne relacje zachodzące między poszczególnymi elementami jakiejś całości. Jednak nie wyjaśni nam ona do końca relacji, jakie zachodzą między poszczególnymi osobami w Trójcy Świętej – byłaby to za daleko posunięta analogia – ale może zwrócić uwagę na fakt, że w budowanej przez nas trynitarnej strategii relacji międzyludzkich nie chodzi o proste zsumowanie roli Boga-Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego, ale o przeniesienie relacji osobowych, zachodzących między osobami Trójcy Świętej, na relacje międzyludzkie³.

Tak więc ważne jest tutaj ściśle zespolenie różnych elementów całości, co J. Doroszewska nazywa swoistego rodzaju „współgrą”. Twierdzi

² S. Chrobak, *Podstawy pedagogiki nadziei*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2009, s. 516-517.

³ Za: J. Doroszewska, *Pedagogika specjalna. Podstawowe problemy teorii i praktyki*, tom I Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1981. s. 431.

ona, że „w wypadku badania osobowości narażonej na dewiacje chodzi o to, co szczególnie podkreślił Schmalhausen: że każdy element tej ustrukturalizowanej całości nie tylko nie ma oddzielnego znaczenia, ale zawsze występuje jako f u n k c j a c a ł o ś c i . Wydaje się, że takie ujęcie stanowi program badania osobowości i program działalności pedagoga, który w swym wychowanku widzi całość, a nie fragmentaryczne szczegóły (tzw. rysy charakteru)”⁴.

Z kolei W. Granat – w nawiązaniu do św. Tomasza z Akwinu, i za wzorem św. Augustyna, który dostrzegał w ludzkiej myśli obraz Trójcy Świętej – stwierdza: „Ponieważ w duchowym życiu człowieka istnieje pochodzenie idei będącej słowem, czyli wyrazem umysłowej działalności, a również w aktywnej woli zjawia się miłość dobra; dlatego jest to niewyraźny obraz Trójcy Świętej, gdzie słowo jest wyrazem wiedzy nieskończonego Boga, a Duch Święty jest osobową miłością. Kiedy człowiek myśli o swym duchowym życiu, poznaje siebie i kocha, a następnie zwraca się ku Bogu, zdobywając o Nim wiedzę i Go miłując, to wówczas uaktywnia w sobie Boży obraz. Życie duchowe, Myśl i Miłość, lub wiedza o Bogu, wyraz tej wiedzy i miłości są dalekim odblaskiem Trójcy Świętej”⁵.

W świetle powyższego - jak stwierdza W. Granat – „widać dość jasno, że człowiek kierując się ku Bogu, wcale nie traci nic ze swego człowieczeństwa, a raczej zyskuje, gdyż zdobywa więcej praw, więcej dobra, więcej samoistności, więcej niezależności; a więc siebie nie wyobcowuje, tj. nie alienuje; człowieczeństwo staje się ubogaczone. Ponieważ odżywiają opinię alienacji świeckiej, której zwolennicy utrzymują, że religia, a konkretnie mówiąc, wiara w Boga wyobcowuje człowieka,

⁴ Tamże, s. 432.

⁵ W. Granat, *Personalizm chrześcijański. Teologia osoby ludzkiej*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1985. s. 440-441.

dlatego warto skonfrontować te opinie z alienacją pojętą religijnie, według której człowiek traci siebie odchodząc od Boga przez grzech”⁶.

A zatem zanurzeni w Miłości – w Bogu w Trójcy Jedynym – wchodzimy w przestrzeń tajemnicy naszej wzajemnej miłości, w której nie tylko nie przestajemy być sobą, ale oddając się w niej drugiemu „ty”, stajemy się wręcz jeszcze bardziej sobą, tworząc z nim jedno.

3. Synteza myśli na temat Trójcy Świętej w aspekcie budowania jedności między ludźmi

Przyjęcie Trójcy Świętej jako punktu odniesienia do budowania relacji między ludźmi budziło w historii zawsze tyleż kontrowersji, co emocji, prowadząc nieraz do bardzo twórczych rozwiązań. Pominiemy je a zwrócimy jedynie uwagę na syntezę myśli na ten temat, jaką proponuje Jan Paweł II: „Tak więc relacje – głosi Papież – które wyodrębniają Ojca, Syna i Ducha Świętego i zwracają Ich rzeczywiście ku sobie w obrębie jednej istoty, niosą w sobie wszystkie bogactwa światła i życia Boskiej natury, z którą całkowicie się utożsamiają. Są to relacje <<samoistne>>, które dzięki ożywiającemu je impulsowi prowadzą do spotkania Osób w komunii, w której pełnia Osoby wyraża się w otwartości wobec drugiej, jest najwyższym paradygmatem szczerości i wolności duchowej; do tego właśnie winny zmierzać relacje międzyludzkie, wciąż tak odległe od tego transcendentnego modelu”⁷ To niezwykle istotne dla naszych rozważań.

Oto co mówi na ten temat Sobór Watykański II – idąc dalej za myślą Papieża: „<<Kiedy Pan Jezus modli się do Ojca, aby <<wszyscy byli jedno... jako i my jedno jesteśmy>>, otwierając przed rozumem ludzkim

⁶ Tamże, s. 455-456.

⁷ Jan Paweł II, *Katecheza z 4..XII.1985 r. w: Co to znaczy wierzyć?*, Warszawa 1988, s. 129-131.

niedostępne perspektywy, daje znać o pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości. To podobieństwo ukazuje, że człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego>>⁸. I jeszcze dalej stwierdza Jan Paweł II: „Jeśli najdoskonalsza jedność Trzech Osób Boskich jest szczytem transcendencji, który oświeca wszelkie formy autentycznej komunii wśród nas, istot ludzkich, to słuszną jest rzeczą, abyśmy w naszych refleksjach często powracali do kontemplacji tej tajemnicy, o której tak często mówi Ewangelia. Wystarczy przypomnieć słowa Jezusa: <<Ja i Ojciec jedno jesteśmy>>; a także: <<Wierzcie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu>>. I jeszcze: <<Słów, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie>>.

Trynitarny model relacji osobowych to również troska o właściwy kształt wspólnoty, w ramach której dokonuje się proces wychowawczy, przygotowujący nas do życia w atmosferze miłości i wolności. Pisze o tym jeden z wybitnych teologów luterańskich J. Moltmann (ur. 1926): „*Odnowić wspólnotę i jedność* jest oczywistym celem Ducha Bożego, który daje życie zarówno w świecie natury, jak i w świecie ludzi. Wszystkie byty stworzone istnieją nie same przez się, lecz w drugich, i dlatego jedne drugich potrzebują. Istnieją dla siebie nawzajem i w sobie nawzajem znajdują swoją spójność. /.../ W pojęciu wspólnoty trynitarnej rozpatruje się jednocześnie *wielość w jedności*. Ustanowienie wspólnoty nie jednoczy tylko tego, co jest różne, ale różnicuje też to, co jest jednym. Faktyczne zróżnicowanie danych i otwartych możliwości w rzeczywistości, która jest wspólna, nie przeczy

⁸ Tamże.

bynajmniej owemu ustanowieniu wspólnoty, ale stanowi jej element konstytutywny. Samo *zjednoczenie* sprowadza ją do najmniejszego wspólnego mianownika. Natomiast prawdziwa wspólnota otwiera jednostkowe możliwości w największej z wielości. /.../ Bez wolności miłość zagłusza różnorodność tego, co wspólne i co jednoczy. I dlatego wspólnota, która służy życiu, nie może być rozumiana inaczej jak wspólnota jednocząca i urzeczywistniająca *jedność w wielości*, a zarazem jako ta, która różnicuje i otwiera dostęp do *wielości w jedności*. Jedność tej jedności i tej wielości znajduje się w *rytmie czasu życia*. Nazywamy ją *wspólnotą trynitarną Ducha*"⁹.

Tworząc trynitarny model budowania relacji międzyludzkich w oparciu o życie Trójcy Świętej, nie chodzi tutaj jedynie o model w sensie zewnętrznego punktu odniesienia – tak jak funkcjonują inne modele socjologiczne, psychologiczne bądź pedagogiczne. Chodzi o coś znacznie więcej: Mianowicie: o życie wewnętrzne Boga w nas. Przez fakt Bożego Wcielenia druga osoba Trójcy Świętej stała się Człowiekiem, wynosząc tym samym naturę człowieka do poziomu szczególnej godności. Przy czym, jakkolwiek myślimy wówczas o Jezusie, to trzeba odnieść ten fakt do całej istoty Boga – czyli Trójcy Świętej. Można zatem powiedzieć, że to Bóg zechciał – w całej swojej Pełni – uczestniczyć w przestrzeni życia człowieka. Jest to jedyna w swoim rodzaju – trudna do zrozumienia w innych religiach świata – prawda, mówiąca zarówno o Bogu Jedynym, a jednocześnie o trzech Osobach – równych sobie i różnych od siebie. To paradoks, który trudno pojąć.

Jakże to jednocześnie pouczające, gdy w tym kontekście myślimy o naszym życiu, kiedy bardzo różnimy się od siebie, a jednocześnie mamy

⁹ Za: Marie-Anne Vannier, *Trójca Święta. Tajemnica jedności*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2000, s. 215-216, J. Moltmann, *L'Esprit qui donne la vie*, Paris 1999, s. 298n.

możliwość nawiązywania między sobą relacji miłości, stając się jednością, wspólnotą.

Wzajemne relacje trzech Osób w Trójcy Świętej, poprzez zamieszkanie w naszym wnętrzu, niejako „obligują” nas do nawiązywania analogicznych relacji z innymi.

O tym zapewne myślała Matka Czacka, tworząc swoje Dzieło Lasek, i nazywając je Triuno – na cześć Trójcy Przenajświętszej. Temu zagadnieniu poświęcam osobne studium, które być może zaprezentuję przy innej okazji.

Do pełnego zrozumienia życia wspólnotowego dobrze jest mieć na uwadze słowa Konstytucji soborowej „Lumen Gentium”, w której Kościół naucza: „Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej, dzięki której przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami Boskiej natury” (KK 2).

Z kolei Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: „Tajemnica Trójcy Świętej stanowi centrum wiary i życia chrześcijańskiego. Jest tajemnicą Boga w sobie samym, a więc źródłem wszystkich innych tajemnic wiary oraz światłem, które je oświeca. Tajemnica ta jest najbardziej podstawowym i istotnym nauczaniem w <<hierarchii prawd wiary>>. <<Cała historia zbawienia nie jest niczym innym, jak historią drogi i środków, przez które prawdziwy i jedyny Bóg, Ojciec, Syn i Duch Święty, objawia się, pojednuje i jednoczy ze sobą ludzi, którzy odwracają się od grzechu>>” (KKK 234).

Boga nazywamy również Miłością – *Deus Caritas est* – o czym szczególnie często mówi papież Benedykt XVI.

A skoro tak jest, to należy założyć, że mimo Jedyność Boga, jest On równocześnie nastawiony na relacje osobowe, gdyż wówczas dopiero możemy mówić właśnie o Miłości: „W Miłości tej panowało i panuje po

wsze czasy wzajemne obdarowywanie się. Każda z Osób Trójcy Świętej przyjmuje miłość od dwóch Osób i każda z nich oddaje się dwom Osobom. Mamy więc wspólnotę doskonałą, opartą na doskonałej wzajemności. Jest to jedyna wspólnota doskonała wśród wszystkich wspólnot, które mogą istnieć. Nawet grono apostołów wraz z Chrystusem nie było wspólnotą doskonałą, bo całkowite oddanie i wierność istniała tylko u Chrystusa. Apostołowie od Chrystusa dopiero uczyli się takiej miłości. Ale na początku, w momencie zawiązywania się tej wspólnoty, było różnie. O miłości wśród Osób Trójcy Świętej dowiadujemy się od Chrystusa, który opowiedział nam o Ojcu i Duchu Świętym. Ten cały wywód o Trójcy Świętej jest konieczny, aby zrozumieć ludzką naturę. Zostaliśmy bowiem stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. (...).

Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Trójcy Świętej, jest powołany, by być obdarowywanym i obdarowywać miłością. Stąd istnieje w nas pragnienie miłowania i bycia miłowanym. Jest w człowieku tęsknota za miłością wzajemną – taką, której doświadczają Osoby Trójcy Świętej. Dlatego największym cierpieniem człowieka jest bycie samotnym”¹⁰.

Także i nasze wspólnoty – jak się wydaje – miały i mają nadal podobne problemy. Trzeba zatem mieć świadomość tego, że nawet najpiękniejsze i najszlachetniejsze założenia nie będą w stanie dorównać pełnej doskonałości, jaka może być tylko w Bogu w Trójcy Jedynym.

A zatem, realizując swoją indywidualną ścieżkę rozwoju, człowiek jednocześnie podlega regułom życia wspólnotowego – jako konsekwencja nauki o Trójcy Świętej – w Kościele, który narażony jest dzisiaj na różnego rodzaju zagrożenia, jak również postrzegany jest jako szansa do uzdrowienia życia społecznego w szerokim tego słowa znaczeniu: „Współcześnie, w kontekście procesu sekularyzacji i zjawiska ateizmu –

¹⁰ H. Krzysteczko, *Pomoc w dojrzywaniu do miłości, małżeństwa i rodziny*, Wydawnictwo „Powiernik Rodzin”, Katowice 2000, s. 51-52.

wewnątrz i na zewnątrz Kościoła – w wątpliwość podaje się mniej samą instytucję Kościoła, a bardziej przepowiedane przez niego zbawienie, czyli udzielane przez łaskę uczestnictwo w życiu samego Trójjedynego Boga. Dzisiaj nawet niechrześcijańskie rządy państw są skłonne do przyznania widzialnemu Kościołowi określonego miejsca w ramach społecznego pluralizmu. Wedle wyznaczonego mu statusu Kościół nie różniłby się od innych społeczeństw świata, z ich humanistycznymi założeniami i celami. Jego zadaniem miałyby być humanizowanie ludzkości, wnoszenie określonego wkładu w dzieło prawdziwie humanistycznego porządku społecznego”¹¹.

To socjologiczne podejście do rzeczywistości Kościoła domaga się jednak perspektywy teologicznej. Dlatego A. J. Skowronek – posiłkując się myślą św. Pawła – nawiązuje do pojęcia Kościoła jako Ciała Chrystusa: „Wewnętrzna rzeczywistość Kościoła przedstawia Paweł z Tarsu w obrazie Ciała Chrystusa. Sięgając po ten wizerunek, Apostoł wykorzystuje wyobrażenia znane w starożytności. Historyk rzymski Liwiusz (ok. 59 przed Chr. – 17 po Chr.) pisze, jak to Menenius Agrypa – za pomocą porównania z członkami ciała – usiłował zespolic w jedno zwaśnionych obywateli Rzymu. Pawła interesuje najpierw wyobrażenie o organizmie, w którym każdy z organów pełni sobie wyznaczone zadanie (por. 1 Kor 12,14-26), by następnie z tego zestawienia wyprowadzić wniosek: <<Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami>> (1 Kor 12,27), każdy na swoim miejscu”¹².

W tym miejscu dochodzimy do pojęcia Kościoła jako Ludu Bożego, które jest owocem Soboru Watykańskiego Drugiego: „Według Drugiego Soboru Watykańskiego Kościół jako Lud Boży obejmuje wszystkie

¹¹ A. J. Skowronek, *Kościół w burzliwych czasach*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2007, s. 15.

¹² *Tamże*, s. 47.

<<stany>>, wszystkich wierzących, tworzących jeden lub równych sobie co do godności członków. Lud Boży tworzą zarówno świeccy, jak i duchowni. Tę jedność i wspólność jednego Ludu Bożego sprawia Duch Święty, którego uwielbiony Pan zsyła na swój Kościół i na każdego członka tegoż Kościoła. Z teologiczno-biblijnego punktu widzenia nic nie stoi na przeszkodzie twierdzeniu, że tytuł <<laika>> przysługuje nie tylko nieduchownym, ale każdemu biskupowi, kapłanowi i członkowi zakonu. Świecki to po prostu członek Kościoła, bo wszyscy i każdy z osobna należą do jednego *laos tou Theou*, jednego Ludu Bożego. Zadanie kleru, tych, którzy pełnią urząd w Kościele, jest jedno: służba na rzecz urzeczywistniania gminy jako Ludu Bożego, jako Ciała albo Oblubienicy Chrystusa, jako świątyni Ducha Świętego.

We wszystkich swych członkach – pisze dalej J. A Skowronek – na równi potrzebujących zbawienia i tym samym zbawieniem obdarowanych, Kościół jest jednym i wspólnym Ludem Bożym. Ta jego wspólność i jedność muszą być zawsze zachowane w rozczłonkowaniu urzędu i gminy. Konstytucja dogmatyczna o Kościele podkreśla – na przykład – że kapłaństwo i profetyzm w żadnym wypadku nie są właściwością li tylko duchowego urzędu, lecz stanowią charyzmaty całego Kościoła (por. 10-12). Także i soborowa prawda o tym, że kierownictwo Kościoła nie skupia się w osobie samego papieża, ale we wspólnocie-kolegium biskupów, z biskupem Rzymu i w łączności z nim, uwypukla jedność i wspólność całego Ludu Bożego: <<Kolegium to jako złożone z wielu jednostek wyraża różnorodność i powszechność Ludu Bożego, jako zaś zgromadzone pod jedną Głową wyraża jedność trzody Chrystusowej>>(KK 22)¹³.

¹³Tamże, s. 74.

Skoro Kościół jawi się nam jako wspólnota osób, połączona jednością w różnorodności, spoczywa na niej również obowiązek odpowiedzialności, ale nie jako zbiorowego aktu, za którą usiłuje się kryć wiele pseudowspólnot, kierujących się tzw. masowym kluczem funkcjonowania, lecz jako społeczność konkretnych osób, podejmujących się konkretnych zadań w Kościele. Czynnikiem, który sprawia, że taka indywidualna odpowiedzialność jest możliwa, to świadomość jednostki, wynikająca z przynależności do wspólnoty Ludu Bożego, z jednoczesną świadomością przynależności do Boga¹⁴, a nie do jakiegoś bliżej nieokreślonego guru, czy innego samozwańczego zwykle przywódcy: „Kościół jako Lud Boży – konkluduje A. J. Skowronek – chce przyciągać ludzi nie siłą, ale mocą swojej postawy. Jednostka ma się stać uczestnikiem dóbr zbawienia dzięki temu, że będzie żyła życiem tego Ludu z wolnego wyboru, ale też niesiona wspólnotową jego egzystencją”¹⁵.

Kościół jednocześnie nie ogranicza się jedynie do wierzących w Chrystusa. Otwiera także swoje ramiona do ludzi będących poza jego formalnymi strukturami. Mówi o nich konstytucja dogmatyczna o Kościele, jako o tych, którzy są przyporządkowani do Ludu Bożego. (Zob KK 16).

Dlatego A. J. Skowronek mógł skonstatować, że „Kościół jest wszechobejmującym znakiem zbawienia”¹⁶. I jest „gotów do dialogu ze wszystkimi”¹⁷. Jawi się więc nam Kościół jako wspólnota.

Konstytucja używa terminu: *communio*, który łączy w sobie zarówno termin: *uczestnictwo* i *wspólnotę*. Określa się jeszcze te pojęcia odpowiednio jako *participatio* i jako *kainonia*. „Uczestnictwo i wspólnota istotnie łączą się z pojęciem <<komunikacja>> (wymiana myśli), które określa sam sposób

¹⁴Tamże, s. 75.

¹⁵Tamże, s. 76.

¹⁶ Tamże, s. 78.

¹⁷ Tamże, s. 78.

uczestnictwa we wspólnocie i funkcjonowania wspólnoty, precyzuje dialogowy charakter chrześcijańskiego pojmowania Boga i Kościoła. W Konstytucji o Objawieniu Bożym czytamy na ten temat: <<Przez to zatem objawienie niewidzialny Bóg [...] w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół [...] i obcuje z nimi, aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej>>(nr 2)”¹⁸.

Nawiązując do dialogowego charakteru pojmowania Boga i Kościoła, Marian Nowak jeszcze bardziej to precyzuje, aplikując naukę o Trójcy Świętej do pedagogicznego budowania relacji międzyludzkich: „Rozróżnienie trzech Osób Boskich, a następnie przesunięcie akcentu z *substancji* na dialogiczną formę istnienia Boga (dokonane przez św. Augustyna), wreszcie podjęta w chrystologii próba ukazania i wyjaśnienia tajemnicy Chrystusa i wyróżnienia w Nim *jednej osoby o dwu naturach (una persona – dua naturae)* stanowiły, jak wyjaśnia Joseph Ratzinger, nowość w rozumieniu pojęcia *osoba*: pojmowanie osoby nie tylko substancjalnie, ile egzystencjalnie (w sensie wzajemnego otwarcia się na siebie, wzajemnych relacji i współistnienia”¹⁹. Jest to niezwykle ważne stwierdzenie, w którym można pogodzić to stanowisko zarówno substancjalnością pojęcia osoby według Boecjusza a założeniami pedagogiki personalno-egzystencjalnej, której twórcą jest Janusz Tarnowski.

W tym samym kierunku idzie również inna myśl Mariana Nowaka, w której twierdzi, że aspekt ten „zdaje się pomijać znana formuła Boecjusza (+526) „<<*persona est naturae rationabilis individua substantia*>> (*osoba jest poszczególną substancją istoty rozumnej*). I chociaż w tej formule Boecjusz pozostawał jeszcze na gruncie substancjalnego myślenia greckiego, jakby nie dostrzegając owego *novum*, jakie wniosło

¹⁸ Tamże, s. 94-95.

¹⁹ M. Nowak, *Teorie i koncepcje wychowania*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 156.

chrześcijaństwo w postaci aspektu egzystencjalnego i relacyjnego (*osoba* jako byt będący w relacji), to jednak od czasów Boecjusza pojęcie to zaistniało na gruncie refleksji filozoficznej i było ściśle związane z takimi podstawowymi kategoriami filozoficznymi, jak *natura* i *substantia*. Aż do naszych czasów możemy mówić o roli tych kategorii w rozumieniu pojęcia *osoba*. W zależności bowiem od tego, co rozumie się przez pojęcie *natura* i co rozumie się przez pojęcie *substantia*, zmienia się rozumienie pojęcia *osoba*²⁰.

Kontynuując dalej swoje rozważania na ten temat, Marian Nowak uważa, że w kategorii „osoby” trzeba koniecznie uwzględnić „wymiar życia wspólnotowego. Zauważamy tu wyraźnie nie tyle formowanie się jakiejś zbiorowości ludzi, ile – odpowiednio do osobowego wymiaru – mamy *wspólnotę*. W myśli personalistycznej precyzuje się odmiennosc dwu rzeczywistości życia społecznego: *społeczność* i *wspólnoty*”²¹.

Ważną rzeczą jest podkreślenie nie tylko zewnętrznych struktur nawet najlepiej zorganizowanej społeczności, lecz wspólnota osób, wykraczająca poza te struktury, a jednocześnie uwzględniająca interpersonalne relacje prowadzące często do właściwie rozumianej solidarności, „gdzie każda osoba występuje jako podmiot aktywny i odpowiedzialny oraz komunikuje się z innymi we wzajemnym dialogu ”²². A więc jest tutaj miejsce zarówno na personalizm, jak i na koncepcję dialogu w ujęciu Janusza Tarnowskiego oraz na jego całościowe ujęcie pedagogiki także w jej aspekcie egzystencjalnym.

Marian Nowak akcentuje natomiast szczególnie swoistą pedagogię personalistyczną²³. W owej pedagogii personalistycznej – biorąc pod uwagę

²⁰ *Tamże*, s. 157.

²¹ *Tamże*, s. 157-158.

²² *Tamże*, s. 158.

²³ *Tamże*, s. 159-160.

założenia niniejszego opracowania – można również zaryzykować zabieg natury pojęciowej, w którym pojawia się swoistego rodzaju triada – o której wspomina M. Nowak – odpowiadająca strukturze Trójcy Świętej, a która inspirowała do budowania relacji między ludźmi w wymiarze pedagogicznym: „Wychowanie w ujęciu pedagogów katolickich, podobnie jak ich myśl pedagogiczna, nosi cechy, które można wyrazić w triadzie: *teocentryzm, chrystocentryzm, eklezjocentryzm*”²⁴.

Kościół soborowy i posoborowy zwraca szczególną uwagę na wzajemną służebność wszystkich wobec wszystkich członków Ludu Bożego. Zwłaszcza tych, którzy uczestniczą w sakramentalnym kapłaństwie, ale i z uwzględnieniem miejsca ludzi świeckich uczestniczących w powszechnym kapłaństwie, które również jest Chrystusowe. W związku z tym „Sobór wielokrotnie i wyraźnie podkreśla – jak to ocenia A. J. Skowronek – że na mocy chrztu i bierzmowania wszyscy chrześcijanie są na równi aktywnymi podmiotami i członkami Ludu Bożego, Kościoła i jego misji, tak że świeccy pełnią apostołat w Kościele, a nie tylko w wydzielonych przez Kościół i z Kościoła <<świeckich>> sektorach życia”²⁵.

Reasumując, dobrze byłoby, abyśmy wszyscy bez wyjątku, w ramach osobistego powołania, mieli świadomość, że jesteśmy tylko skromnymi narzędziami w rękach Bożej Opatrzności w budowaniu relacji osobowych między nami. Obliguje nas to do nieustannego oddawania się do Jej dyspozycji i bycia wiernymi aż do końca.

²⁴ *Tamże*, s. 437.

²⁵ A. Skowronek, *dz. cyt.*, s. 127.